№ 302. Dąbrowa Górnicza. Wtorek 31 Pazdziernika 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w .ᵉˡ·¹ pie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. [illegible] [illegible]

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 30 października.

Sukcesy w północnej Dobrudży i nad Somme.

Śmierć kapitana Bölcke.

Greccy oficerowie ukarani.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 30 października. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Front arcyks. Karola: Pod Orsową nic nowego. Na południowy zachód od przełęczy Szurduk nieprzyjaciel odcisnął jedną z naszych grup bojowych o kilka kilometrów w tył. Na południowy wschód od Voeroestorony (Czerwona Turnia) rozszerzyliśmy nasze sukcesy. Na północ od Kampulung wypady rumuńskie odrzucone.

Na wschodniej granicy węgierskiej czynność bojowa zwolniała.

Front ks. Leopolda bawarskiego. Po krótkim ale gwałtownym ogniu działowym pod Pustomytami próbowali Moskale szturmu masowego. Kolumny ich złamały się częścią przed, częścią w naszych przeszkodach. Podobnie rozbił się masowy atak nieprzyjacielski pod Szelwowem.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych czynność bojowa nieprzyjaciela była wczoraj na froncie Pobrzeża mniejsza niż w dniach poprzednich.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy naszych wojskach położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. 30 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Przy ataku z linii Lesboeufs — Morval powiodło się nieprzyjacielowi rozszerzyć na niewielkiej rozciągłości miejsce wpadowz w naszych najbardziej wysuniętych rowach na wschód od Lesboeufs ku południowi.

Na wszystkich innych punktach, gdzie **nieprzyjaciel porwał się naprzód przez nasz ogień zaporowy, krwawo został odparty.**

Na południowym brzegu Somme w świeżym ataku **wzięliśmy szturmem Lamaisowette i przyległe ciągnące się do Biaches pozycye francuskie,** przyczem zagarnęliśmy do niewoli **412 żołnierzy, w czem 15 oficerów.**

Nu froncie północno-wschodnim przed Verdun toczyła się dalej walka działowa.

NA WSCHODZIE. Front arcyks. Karola: Na południowy wschód od Czerwonej Turni wzięmy **szturmem kilka uporczywie bronionych rumuńskich pozycyi górskich**. W ostatnich tam walkach zabraliśmy **do niewoli 18 oficerów i ponad 700 żołnierzy.**

Na południowy zachód od od przełęczy Szurduk Rumuni odcisnęli jedną z naszych kolumn bocznych.

NA BAŁKANACH. W północnej Dobrudży ścigające nasze oddziały weszły w kontakt z rosyjską piechotą i kawaleryą.

Front macedoński: Po silnem przygotowaniu artylerzyckiem nad Czerną **atakujące wojska serbsko-francuskie zupełnie odrzucone.**

Równie daremne były wypady nieprzyjaciela pod Kenali i Gradesnicą.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 30 października. Kwatera główna donosi dod 29 października:

Front Kaukazu: Na prawem skrzydle nieprzyjacielski atak na bomby odparty z ciężkiemi dla niego stratami. Na lewem skrzydle wymiana ognia. Na innych frontach nic ważniejszego.

Pomoc włoska na Bałkanach.

LONDYN 30 października. Biuro Reutera donosi, że na lewem skrzydle armii aliantów na Bałkanach przywrócono połączenie z kawaleryą włoską od Albanii tak, że front rozciąga się obecnie bez przerwy od Adryatyku.

Przygotowanie odpowiedzi norweskiej do Niemiec.

CHRYSTYANIA 30 października. (Urzędowo). Rząd naradzał się z prezydyum Storthingu jakoteż z przewódcami grupy prawicowej i socyalno-demokratycznej Storthingu w sprawie odpowiedzi do Niemiec.

Kapitan Bölcke zginął!

BERLIN 30 października. Kapitan Bolcke, który zestrzelił przedwczoraj **swój 40-ty latawiec nieprzyjacielski,** zderzył się wczoraj w walce napowietrznej z drugim latawcem i przy lądowaniu poza naszemi liniami pokaleczył się śmiertelnie.

Z niespokojnej Grecyi.

Wycofanie wojsk z Tessalii.

LONDYN 30 października. „Observer“ donosi z Aten pod 27 października:

Rząd nakazał natychmiastowe odtransportowanie armii greckiej z Tesalii. Pozostały tam tylko dwa pułki.

Król Konstantyn przenosi część wojsk do Peloponezu.

LUGANO 30 października. Dzienniki włoskie donoszą, że król Konstantyn postanowił część wojsk znajdujących się w Tessali przenieść do Peloponezu i wydać proklamacye do narodu, w której oświadcza, że przeniesienie jest następstwem jego **dobrowolnego postanowienia, ażeby okazać szczerze przyjacielskie zamiary w stosunku do ententy.**

Dalsi rewolucyjni oficerowie.

Przybyli do Solunia oficerowie i żołnierze zostali włączeni przez Wenizelosa wśród wielkiej radości do armii „narodowej“.

Ukarani oficerowie Wenizelowcy.

RZYM 30 października. Aj. Stefaniego donosi z Aten:

Minister wojny wydał rozkaz, na którego podstawie **z listy armii mają być wykreśleni wszyscy oficerowie,** którzy przyłączyli się do ruchu Wenizelowców.

Nowy niemiecki minister wojny.

BERLIN 30 października. Cesarz Wilhelm powierzył ministrowi wojny **Wildowi von Hohenborn** dowództwo jednego z korpusów armii na zachodzie i mianował dowódcę 14-go korpusu rezerwy jenerał-porucznika **von Steina** ministrem wojny.

Zmiana ta została spowodowana koniecznością, ażeby decydujący w zakresie zarządzeń militarnych w ojczyźnie minister był pouczony własnem doświadczeniem jako dowódca wojsk o wzrastających w coraz szerszym zakresie miarodajnych potrzebach armii w polu.

Nowy attache austro-węgierski w Szwecyi.

SZTOKHOLM 29 października. Król przyjął 27 październikaka posłuchaniu posła austro-węgierskiego Hadrka, który przedstawił nowego attache militarnego kapitana Pavla.

Socyaliści francuscy przeciw przedłużeniu o roczniku 1918.

BERNO 28 października. Według „Temps" na porządku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych stało przedłożenie ustawy policzenia i asenterunku rocznika 1918. Projekt miał pozostać na porządku dziennym, jeżeli żaden mówca nie zechce głosu zabierać. Na to socyaliści pod przewodnictwem Auriela zażądali dyskusyi i w ten sposób przełożenie zeszło z porządku dziennego.

„Temps" dodaje do tego, że socyaliści chcieli tego dopiąć, ażeby przedłożenie wtedy tylko było traktowanem, gdyby przez omówienie wniesionych interpelacyi można było bliżej poznać zamiary zarządu w sprawie wstrzymania wojsk posiłkowych.

Złe latawce angielskie.

BERLIN 30 października. „B. Z. am Mittag" donosi z Amsterdamu: Nie milkną skargi na złe właściwości latawców angielskich. Wystosowano znowu interpelacye, czy odpowiada to faktom, że przeznaczone dla korpusów lotniczych aparaty są niewłaściwe i nawet niebezpieczne dla życia przy próbach lądowania. Rząd oświadczył, że jeden z typów lotniczych daje rzeczywiście powody do narzekań.

Jeńcy rumuńscy w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL 29 października. Z pojmanych w Dobrudży 3,523 Moskali i Rumunów przybyło tu wczoraj 1,000 Rumunów. Będą oni przewiezieni do wnętrza Azyi Mniejszej. Ma tu rychło nadjechać 1,538 Moskali, w czem 7 oficerów.

Roztrząsanie pokoju w Rosyi.

BERLIN 29 października. Według depeszy „Magdeburger Zeitung" z Petersburga wszystkie dzienniki petersburskie mają nagłówki artykułów **na tamat pokoju.** Cenzura wykreśliła bez wyjątku artykuły, pozostawiła tylko nagłówki.

Wola posiadania własnego państwa.

Życie polityczne w Polsce jest teraz szczególnie ruchliwe i mocne. Nic w tem zadziwiającego. Naród, stwierdzający w swoich najcięższych nawet godzinach zdecydowaną siłę polityczną, który pod czujnem okiem władz rosyjskich i ich szpiegów nigdy nie przerwał własnego w podziemia zepchniętego życia politycznego, naród, w okresie bałwochwalstwa materyi rodzący bohaterów, gotowych na śmierć na szubienicy za swój ideał wolności — naród taki — rozumie się samo przez się — musiał wyzyskać pierwszą sposobność, ażeby krępowaną dotąd energię polityczną tem silniej objawić w swobodnych manifestacyach.

Jest też równie naturalnem, że cała ta wyzwolona czynność odbywa się pod jedną gwiazdą przewodnią, wytyczną w sercu i ustach: pod gwiazdą własnej państwowości. Do tego celu dążyły ofiarnie wszystkie usiłowania, gdy jeszcze krążyły podziemnem łożyskiem. Temu ideałowi poświęcali ostatnie myśli i ostatnie słowa ginący na szubienicach męczennicy za wolność Polski. Nawet ci w narodzie, którzy oddawali się pracy ekonomiczno-gospodarczej, czasową swoją nieobecność tem musieli usprawiedliwiać przed narodem, że drogę swoją przedstawiali jako wstępny stopień do celu ogólnego to jest do własnej państwowości. Ta bowiem była — rzec można — jedynie ważną legitymacyą wszelkiego działania politycznego w Polsce od czasu, gdy naród polski utracił swoją niepodległość.

Wola posiadania własnego rządu przenika potężnie cały naród polski, zna mionuje dzisiaj w sposób bezwzględny wszystkie objawy politycznego życia polskiego. Jakkolwiek występujące dzisiaj partye i organizacye mogą się wydawać cudzoziemcowi sprzeczne i rozdzielone, ta właśnie wola skuwa je w jednolite, nierozerwalne żelazo. Jednozgodna enuncyacya wszystkich partyi polskich w warszawskiej radzie miejskiej, masowe zebrania w Warszawie, urządzane przez „Klub Państwowców Polskich" przy współudziale wszystkich wielkich organizacyi niepodległościowych, rzuciły hasło, które rozbrzmiewa potężnie wszędzie, gdzie tylko warunki zewnętrzne na to pozwalają. W Piotrkowie „Liga Państwowości Polskiej", w Lublinie „Wydział Narodowy" (bez względu na ich różnice) dały wyraz jednolitej woli co do posiadania własnej państwowości w żądaniu, że naród w walce o ten cel najwyższy „powinien wytężyć wszystkie siły i nie oszczędzać żadnej ofiary."

Ważność tych enuncyacyi staje się tem doniośliejsza, jeśli zważymy, kto w nich bierze udział. Znajduje się tam nie tylko wyrobiona politycznie inteligencya, ale także dojrzałe politycznie w twardym trudzie warstwy robotnicze. W rosnących coraz bardziej rozmiarach płynie nowa fala życia na cały kraj i w coraz zwartszych szeregach także włościaństwo polskie skupia się około idei i znaku państwa polskiego. W ten sposób pozyskaną została konieczna podstawa dla powodzenia idei tej w Polsce. Chłop polski zjawia się jako uświadomiony element życia polskiego. Mowy jego na zebraniach w Warszawie, Piotrkowie i Lublinie, jego skrzętna praca w gminach, w organizacyach gospodarczych i oświatowych, jego współpraca we własnych czasopismach świadczą o coraz wyższym rozwoju jego świadomości politycznej. Państwo polskie, z własnymi symbolami i przedstawicielami, cieszy się już teraz szczególniejszą popularnością wśród ludu wiejskiego. Okazało się to niedawno na zebraniach w Sannikach i Garwolinie. Kto zna chłopa polskiego, ten wie, że w legendach jego i opowiadaniach państwo polskie z całą wspaniałością królów i blaskiem bohaterów nigdy istnieć nie przestało. To jednak, co dzieje się teraz, że to usposobienie wewnętrzne zamienia się w silną i zdecydowaną wolę, stanowi właśnie dlatego wielki fakt polityczny.

Wszystkie te objawy stają się tem ważniejsze przez ważną okoliczność, a mianowicie przez przeświadczenie, że dążenie do własnej państwowości leży także w interesie obecnych posiadaczy kraju. Swobodne ujawnianie woli (nie wola sama) znajduje w tem niewątpliwie znaczną pomoc.

Dla polityków obcych, którzy dzisiaj patrzą szczególnie uważnie na stanowisko Polaków, będą może jeszcze ważniejsze te wszystkie głosy, które przedostają się do nas od społeczeństwa polskiego w Rosyi. Mamy prawo powiedzieć: W głosach tych słyszy się tę samą nieosłabłą wolę posiadania własnej państwowości. Z konieczności przybiera tam ona inne formy, przemawia jednak tak nieraz bez osłonek, iż powiedzieć się musi: Siła jej rozrywa—jak wezbrany strumień—wszystkie groble i przeszkody.

Dość wspomnieć, jak przyjętym został przez Polaków projekt autonomii stronnictwa „kadetów". Jeden z twórców i najgorliwszych głosicieli polsko-rosyjskiego „pojednania" p. Erazm Piltz dał przykład z Lozanny, za którym poszli wszyscy politycy polscy w Petersburgu. Odpowiedź ich była zgodna, a powiedzieli oni wyraźnie, że nie zadowolnią się autonomią, że domagają się własnej państwowości jako niezbędnej przesłanki dalszego pokojowego rozwoju Polski. „Kadet" Lednicki wystąpił z partyi, a poseł do Dumy Dymsza oświadczył: „Tego jednego tylko sobie życzymy: dajcie nam swobodę działania i samodzielność, a my potrafimy już sami losem naszym pokierować".

Tak więc wola polska, aby posiąść własne państwo, objawia się z siłą, dążącą do urzeczywistnienia. Na przyszłość okoliczność, że ta wola objawia się także równie jasno „z tamtej strony frontu" wśród Polaków w Rosyi, ma wielkie znaczenie polityczne — nie tylko dla Polaków. W ten bowiem sposób wzmacnia się wymagana nieraz rękojma, że państwo polskie pozostanie zawsze obroną przeciw Rosyi. Dla Polaków jest to pewność, ponieważ tylko przy pomocy mocarstw centralnych spodziewają się zwycięstwa swojej woli politycznej.

(„Polen" № 96 z 27/10).

Sprawa polska z tamtej strony frontu.

„Głos Polski" zamieszcza w numerze z 1 października następującą odpowiedź „Sprawie Polskiej", która porusza nader drażliwą dla siebie kwestyę mandatu zabierania głosu w imieniu narodu polskiego.

„Musimy—pisze organ N. D.—poruszyć niemiłą kwestyę trudności, jakie zachodzą w porozumieniu się między przedstawicielami kraju a czynnikami emigracyi polskiej w Rosyi. Mamy na myśli akcyę prasową tej emigracyi w zakresie sprawy polskiej. Od chwili przeniesienia Komitetu Narodowego do Petersburga, od czasu zwłaszcza, gdy publicystyka krajowa zaczęła działać na wychodźtwie, organy emigracyi stale z naciskiem zaznaczają, że teren ten do niej należy i że ona, będąc od dawna na miejscu, lepiej wie, co i jak w interesie Polski można tu zrobić".

Nie wiemy, jakie organy emigracyi ma tu na myśli „Sprawa Polska", nie pamiętamy bowiem, aby jakiekolwiek pismo polskie na emigracyi przywłaszczało sobie wyłączne prawo działania na wychodźtwie. Przeciwnie, dopóki był kontakt z krajem, większość emigracyi była zdania, że wskazówki i ogólny kierunek powinien wychodzić wyłącznie z kraju. Tego stanowiska broniła również prasa polska. Dopiero w ostatnich czasach zaszły tu zmiany, ponieważ nowopowstała prasa nie chce się uważać za „prasę na emigracyi" i uważa, że ma więcej praw do troszczenia się o losy narodu, niż ta nawet jego część, która pozostała w kraju, nie mówiąc już o tych, którzy dla wychodźtwa i kraju dawniej tu pracowali.

W ostatnim występie publicystycznym p. Babiańskiego „Sprawa Polska" widzi: „przykre nieporozumienia 1) co do mandatu i 2) co do sprawy samej. Nie jest rzeczą naturalną, że b. poseł gub. Permskiej, o którym w Polsce mało kto słyszał, nie pozostawia krajowi samemu swobody w wypowiadaniu tego, czego Polacy chcą".

Gdyby jen. Babiański rzeczywiście nie pozostawiał krajowi samemu swobody w wypowiadaniu się, potępilibyśmy go, jakeśmy to zresztą zrobili dawniej w stosunku do ludzi na emigracyi, którzy łączności z krajem i konieczności podporządkowania się jego dezyderatom nie uznawali. Dziś jednak nikt mandatu nie posiada, nikt monopolu nie ma. Każdy służy sprawie narodowej, jak mu się wydaje najlepiej. Czyja linia polityczna jest lepszą, o tem dziś sądzić nie można. Oczywiście lepiejby było akcyę polską na zewnątrz skonsolidować. Nawoływaliśmy do tego oddawna, lecz naprożno. Z czyjej strony nie doszło do skutku, „Sprawa Polska" nie pamięta, bo dopiero wtedy oświadczono nam, że „konsolidowanie się" pewne sfery rozumieją tylko jako „podporządkowanie się" bezkrytycznie tym, którzy jedynie sprawy polskiej (przez małe „s" i „p") skompromitować nie mogą.

Artykuł Babiańskiego w „Birżewija Wiedomosti", oświadczający się przeciw autonomii polskiej w ramach Rosyi, a proklamujący zupełną niezależność Polski, jest ciągle jeszcze przedmiotem polemiki w prasie polskiej. Babiański w artykule swoim powołał się na opinię kraju, który wyraźnie przemówił w deklaracyi warszawskiej Rady miejskiej. Wywody Babiańskiego i sposób w jaki uzasadnił swoje poglądy, wywołały na szpaltach moskiewskiej „Gazety Polskiej" i „Sprawy Polskiej" gwałtowne ataki i napaści pod adresem emigracyi starszej, jak też pod adresem kraju. „Gazeta Polska" zaryzykowała nawet twierdzenie, że niepodległościowcy petersburscy stoją na żołdzie niemieckim, a celem ich jest wywoływanie nieporozumień między Polakami, a Rosyą. Galicya zna aż nadto dobrze metody walki endecyi na szpaltach „Słowa Polskiego". Metody te powtarzają się bez zmian w Rosyi.

Z powodu insynuacyi endeckich pisze „Kuryer Nowy" z 10 października:

„Wytwarza się tym sposobem rozłam — nie pomiędzy dwoma odłamami emigracyi, bo to byłaby rzecz jeszcze najmniejsza, — lecz między jednym z tych odłamów a krajem. Mści się teraz ta chęć dogodzenia temu, co się podoba nad Newą, bo w tej chęci doszło się już do przesady i — nad Newą już przestają się podobać te mdłe smakołyki, które wciąż się jeszcze preparuje.

Jest to coś, co pozostanie w historyi, ale jako ślad niezmiernie smutny: ten fakt, że zasadniczą niepopularnością cieszy się, niechętnie jest witana idea, którą kraj jest przejęty, którą jako wiarę swą, wyznaje i głosi. Pomija się ją, przemilcza, ukrywa, a gdy zdarzy się sposobność, dyskredytuje. Nie znajduje ona obrońców wśród tych rozsądnych i jedynie mądrych, nie wywołuje nawet tego należnego jej szacunku, któryby nakazywał milczeć i ustąpić z drogi, gdy przychodzi ona — królewska i nieśmiertelna.

Czy tak być powinno? Czy „nieomylne" zasady taktyczne nie powinny nieco ustąpić ze swego bezwzględnego stanowiska i wprzęgnąć się w jedyną służbę, w której pozostawać im wolno, w służbę krajowi?

Zwracaliśmy już uwagę od pierwszej chwili, gdy napłynęła fala emigracyjna, że nieliczenie się z krajem, brak baczenia na to, co się tam dzieje, jak się kształtuje opinia i niestosowanie się do niej wytworzy dwie równoległe polityki, które krzyżować się ze sobą będą: politykę narodu i politykę emigracyi. Dziś, gdy „oficyalny" odłam emigracyi nie wyrównał swego frontu według kraju, gdy uchylił się od pracy z nim wspólnej i idzie dalej swą drogą, dokonała się ta rozbieżność polityczna. Czas ją tylko pogłębić może i uczynić bardziej gorszącą. Kraj nie będzie czuł i myślał — według wskazań polityków nadnewskich, a im do głowy nie przychodzi, że trzeba się liczyć z podstawą kraju.

Wychodzący w Petersburgu tygodnik „Promień Poranny", pisze w numerze trzecim:

„Z powodu wystąpienia p. A. Babiańskiego, który na łamach „Birżewija Wiedomosti" szczerze i wyraźnie wypowiedział, że Polaków może zadowolnić tylko wolność całkowita, zawrzało i zakipiało w kociołku endeckim. Nie mamy zamiaru kruszyć kopii w obronie poglądów, wypowiedzianych przez p. A. Babiańskiego. Chodzi nam jedynie o podkreślenie tego arcyzabawnego tonu, jakim w tragicznych zaiste warunkach nasi dyplomaci z własnej nominacyi przemawiają. „Nie to jest na porządku dziennym — piszą oni — czego Polacy chcą, lecz to, co w danych warunkach może być zrobione". (podkreślenie nasze).

Wrażenia z Constanzy.

Jeden z niemieckich turystów, który bawił w Constanzy podczas pokoju, tak opisuje wrażenia, wyniesione stamtąd:

Miasto to, wykwitające jak oaza na tle piaszczystych stepów czarnomorskiego wybrzeża, łączy w sobie dwie cechy, odpowiadające podwójnym zadaniom jakim służy. Miasto łatwych zysków i łatwego użycia, ruchliwy port handlowy i plaża kąpielowa, spichlerz przepełniony zbożem i składnica nafty rumuńskiej, a jednocześnie punkt zborny eleganckiego świata, zjeżdżającego tu corocznie na morskie kąpiele. Podwójny ten charakter uderza odrazu przyjezdnego przybysza, gdy po wielogodzinnej podróży wśród stepowego krajobrazu, dostrzega zdaleka olśniewająco białe ściany miejscowego kasyna, górującego nad miastem pozłacanemi wieżyczkami, a w dole, bliżej portu olbrzymie szare śpichlerze i piętrzące się stosy beczek napełnionych naftą. Mdłe wyziewy ropy przesycają tu powietrze i wciskają się wszędzie, co jednak nie zawadza widocznie rumuńskim bojarom i uroczym ich małżonkom, bo jak się wyżej rzekło, zjeżdżają tu tłumnie; one dla morskich kąpieli, oni dla nocnych wrażeń, jakich dostarcza gra w ruletę, której siedliskiem jest, czy raczej było, białe, o płomiennych dachach nadmorskie kasyno.

Dwa lata intratnej neutralności nagromadziły w porcie Constanzy nieprzebrane zapasy zboża, nafty i wiele innych produktów, mieszczących się w rozległych składach na przestrzeni kilku kilometrów, a życie płynęło tu wesoło i lekko. Młodociani synowie bojarów, wymuskani i wygładzeni, nadskakiwali gorliwie ultra-paryskim, szesnastoletnim pięknościom, snując się wraz z niemi wśród alei kwitnących akacyi, których woń balsamiczna głuszyła może chwilowo płynące od portu, naftowe zapachy.

Młodzi panicze dzwonili złotemi bransoletkami i takiemiż zegarkami, które każdy z nich nosi na ręku, a w razie potrzeby zastawia, by na wzór starszych szukać szczęścia w grze hazardowej. Gdy noc zapadła, otwierały się przed wybranymi podwoje kasynowego eldorado, strzeżonego przez ukostyumowanych w stylu Ludwika XVI dozorców. Niekiedy unosiły się ciężkie brokatowe zasłony, zawieszone u wejścia do sali gry i wysuwały się z poza nich strojne i umalowane damy — oparte na ramieniu przygodnych kawalerów, którym los sprzyjał dzisiejszej nocy. Pary te, po krótkiem gruchaniu w palmowym ogródku, okrążającym kasyno, schodziły na rynek, pełen kawiarń jasno oświetlonych, by zasiadłszy przy stoliku słuchać muzyki lub cygańskich śpiewów.

A dalej jeszcze i niżej, gdzieś poza linią świateł rzucanych przez łukowe lampy elektryczne, gnieździł się świat inny, w półazyatycki, pozostałość z dawnego tureckiego Kistendże. Ciemne, wąskie uliczki, pełne zaduchu i brudu, istne mrowisko ludzkie, różnobarwne i różnoplemienne. Cyganie, Tatarzy, pijani marynarze i różnego rodzaju mieszańcy. Nie wstydziła się ich nowoczesna Constanza, wzbogacona i wyświeżona, stanowili bowiem dla niej doskonałe tło dopełniające, podkreślające bardziej jeszcze pograniczny jej charakter, na krańcach dwóch światów i dwóch cywilizacyi. Zresztą potrzebni jej byli ci nawpół wschodni proletaryusze, dźwigający ciężary w portach i spełniający wszelkiego rodzaju grubsze posługi, służąc do tem większego ułatwienia lekko płynącego życia.

Dziś temu wszystkiemu położyła kres wojna. Najpierw nawiedzili Constanzę wojenni lotnicy, których celne pociski zamieniały w morze płomieni obfite składnice nafty, wyrzucały wysoko w górę olbrzymie słupy zboża i rozżarzały do czerwoności wysokie stosy węgli. Nie nawykli do takich wrażeń mieszkańcy Constanzy uchodzili z niej szybko i miasto europejskie stanęło wnet pustką. Opustoszało całkowicie białościenne kasyno, znikli z jego wnętrza hulaszczy bojarzy, a za nimi pospieszyli krupierzy, zgarnąwszy drżącemi ręka mi ostatnie rulony złota. Opustoszała słynna i osławiona świątynia, wzniesiona przez Rumunów zmiennej bogini złota. Rien ne va plus.

A tylko wschodnie miasto, miasto starych uliczek, żyje po dawnemu, nie bacząc na zmienne koleje losu.

KRONIKA.

Zjednoczenie Skautów. W dniu 1 i 2 listopada odbędzie się zjazd organizacyi skautowych w Królestwie Polskiem. Zjazd ten obejmuje wszystkie organizacye skautowe i ma na celu zjednoczenie ruchu skautowego w Królestwie Polskiem.

Myśl zjednoczenia organizacyi skautowych powstała na IV Zjeździe Polskiej Organizacyi Skautowej, tam też powstała Komisya Zjazdowa. „Dziennik Narodowy" umieszcza odezwę Komisyi Zjazdowej, podpisana przez delegatów Polskiej Organizacyi Skautowej, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Skautek Polski i Junactwa.

O zniesienie ograniczeń dla Polaków. Petersburski „Kuryer Nowy" z 14 października donosi: Pp. hr. Zygmunt Wielopolski i Skirmunt, odbyli dłuższą konferencyę z p. Protopopowem o zniesieniu ograniczeń dla Polaków i katolików w kraju zachodnim. Podali przytem ponownie w tej sprawie memoryał, który porusza kwestyę praw dzieci z małżeństw mieszanych, języka wykładu religii katolickiej i t. p. Memoryał zawiera znany już spis ograniczeń, którym podlega katolicyzm w Rosyi.

Rosyjska autonomia dla Litwy. We „Frankfurter Ztg." członek Sejmu pruskiego dr. Gaigalat omawia wiadomość, jakoby car powołał do głównej kwatery wojennej przywódcę klubu litewskiego w Dumie, d-ra Iczasa i oświadczył mu, że Litwa otrzyma rozległą autonomię i że odnośny projekt litewskich nacyonalistów jest przedmiotem studyów. Dr. Gaigalat wyraża zdziwienie, że autonomię miałaby dostać Litwa, licząca zaledwie ponad trzy miliony ludności, podczas gdy wobec Polaków rząd rosyjski zachowuje pod tym względem wielką rezerwę i nie obiecuje jej także ani Ukraińcom, ani Łotyszom. Przyczynę tego respektu dla Litwinów upatruje dr. Gaigalat w tem, że Litwini swoją obojętną, neutralną postawą zaimponowali Rosyi, nie tworzyli osobnych batalionów przeciw Niemcom tak, jak Łotysze, nie entuzyazmowali się zwycięstwami rosyjskiemi, gdyż—zdaniem autora—95 procent Litwinów wprost oczekiwało nadejścia wojsk niemieckich i serca ich biły ku tym oswobodzicielom. Jedyny litewski dziennik w Petersburgu „Lietuvies Balsas" odznacza się szczególną obojętnością wobec losów armii rosyjskiej i śmiało omawia przyszłe ukształtowanie Litwy według życzeń nacyonalistów litewskich.

To zachowanie się Litwinów jest tem bardziej uderzające, że rząd rosyjski litewskim uchodźcom świadczy różne dobrodziejstwa, dając im wielkie subwencye, urządza dla nich po miastach rosyjskich litewskie gimnazya, seminarya i licea żeńskie. Rząd jednak wie, że litewscy autonomiści nie troszczą się o losy Rosyi, a tylko o to, aby otrzymać autonomię w związku czy to z Niemcami, czy z Rosyą, z Sejmem w Wilnie. To zapewne skłoniło cara do owej łaskawej audyencyi, udzielonej d-rowi Iczasowi. Litwa ma być teraz wystawiona na pokuszenie, aby uznała interesy Rosyi za swoje, a wyrzekła się sympatyi dla Niemiec.—Dr. Iczas zresztą jest znany z tego, że na wiosnę razem z rosyjskimi posłami do Dumy objeżdżał kraje koalicyi, wszędzie starał się budzić zainteresowanie dla Litwy i przedstawiał tę sprawę nawet papieżowi.

Obecnie — opowiada dalej dr. Gaigalat — zbliżają się Łotysze do Litwinów w celu wskrzeszenia dawnego wielkiego Księstwa Litewskiego, ewentualnie razem z Białorusinami. Litwinisą w tym ruchu przywódcami, choć bynajmniej nie przodują kulturą. Na ogół ucierpieli oni przez wojnę niewiele. Ludność pozostała nietknięta, uciekło tylko 56,000 osób, z tego połowa mężczyzn, połowa kobiet, przeważnie z guberni kowieńskiej i suwalskiej, znaczna część młodzieży, tudzież starsze roczniki popisowych, były jeszcze w domu, w chwili, kiedy Litwę zajmowały wojska niemieckie. Przed wojną Litwini nie znali Niemców, lecz polityka rusofikacyjna i grasowanie rosyjskiego żołdactwa tak im dokuczyło, że teraz powitali Niemców, jak wybawców, na dowód czego przytacza dr. Gaigalat różne urywki z listów żołnierzy niemieckich z pola, np.: „Ci trzeźwi ludzie wpadli w szał radości, gdy przyszli niemieccy wybawcy; kto widział, będzie o tem pamiętał, gdy pewnego dnia będzie miał być podpisany pokój z Rosyą".

Tężyzna baletowa. Jak donoszą dzienniki niemieckie, Max Reinhardt zakłada stały balet. Spodziewa się dlań pozyskać Nińskiego i Polaka Belmo. W skład baletu wejdą dawne siły berlińskie. Większość członków tego baletu stanowią jednak Warszawiacy. Występy mają się rozpocząć w lutym.

Kurs rubla w Londynie. Ruble rosyjskie nie cieszą się w Londynie podczas obecnej wojny wielkim szacunkiem, a w ostatnich czasach służą one do celów spekulacyjnych. W czasie pokoju 94.50 rub. kosztowało 10 funt. szt. Wkrótce po wybuchu wojny kurs rubla spadł w Londynie na 150 rub. za 10 funt. szt. Mimo uskarżeń się ze strony rosyjskiej i zarządzeń odwetowych, kurs rubla w Londynie nie podnosił się, lecz jeszcze stawał się bardziej chwiejnym, stosownie do niepowodzeń oręża rosyjskiego. Dopiero z początkiem ofenzywy rumuńskiej, gdy spodziewano się, że operacye mogą doprowadzić do otwarcia Dardaneli, kurs rubla podniósł się nieco. Teraz jednak, gdy kampania rumuńska straciła widoki powodzenia i zniknęła nadzieja otwarcia Dardaneli, kurs rubla spadł nagle na 142 rub. za 10 funt. szt. Charakterystycznem jest, iż w Niemczech rubel ciągle jeszcze cieszy się większymi względami, niż w Anglii.

Wiadomości z Rosyi. Zamknięto w Moskwie za szkodliwy kierunek gazetę tatarską „Sojusz".

W Czerniowcach sąd wojenny rozpatrywał sprawę kap. Teslenko, oskarżonego o konfiskatę mienia spokojnej ludności Czerniowiec. Sąd wojenny skazał kap. Teslenkę na rok twierdzy.

W sądzie korpuśnym w Dźwińsku była rozpatrywana głośna rozprawa starca-żyda Hirszanowicza, skazanego poprzednio na 3 lata ciężkich robót za pomoc czynną nieprzyjacielowi. Po zajęciu przez Niemców Maryampola w gub. suwalskiej, Hirszanowicz mianowany został przez Niemców burmistrzem Maryampola. Kiedy Maryampol został odebrany przez wojska rosyjskie, Hirszanowicza oddano pod sąd na podstawie tego, co mówił o nim imam muzułmański Ibrahim Bajraszewski. Kiedy Hirszanowicz był już w robotach ciężkich, Bajraszewskiego skazano za zdradę. Obrońca Hirszanowicza, adw. przys. Gruzenberg, postarał się o wznowienie sprawy. Sąd korpusowy uniewinnił Hirszanowicza.

Głośna w roku 1915-ym z szeregu wystąpień pokojowych, ks. Wasilczykowa, wszczęła starania, by pozwolono jej przejechać do któregokolwiek z miast uniwersyteckich, w celu zasięgnięcia porady lekarzy. Ks. Wasilczykowa mieszka obecnie w głuchej okolicy w gub. permskiej.

Pofesor uniwersytetu lwowskiego M. Hruszewski, znany Ukrainiec, został wysłany z Kijowa do Symbirska, stamtąd zaś do Kazania. Obecnie w skutek starań grupy akademickiej Rady państwa, prof. Hruszewskiemu pozwolono zamieszkać w Moskwie.

Przedłużenie ugody austro-węgierskiej o 2 lata. Jak utrzymują wiedeńskie koła polityczne, powiodło się drowi Koerberowi w sprawie ugody z Węgrami stworzyć zupełnie nową podstawę. Dr. Koerber oświadczył, że punktacyi ugodowych, wypracowanych przez hr. Sturgkha, nie może przyjąć. Natomiast utrzymał się projekt dr. Koerbera, ażeby obowiązująca obecnie ugoda z Węgrami została przedłużona na 2 lata, ażeby przedstawicielstwo ludów mogło podczas pokoju zająć się tą sprawą. —

— Rząd węgierski wobec faktu, że nikt nie może przewidzieć, jaki obrót wezmą sprawy gospodarcze po wojnie, zgodził się na tę propozycyę. — Obiega wiadomość, że traktat handlowy z Niemcami zostanie automatycznie przedłużony aż do wygaśnięcia przedłużonej ugody z Węgrami.

Trudności, wynikające z ugody z dla utworzenia nowego gabinetu, zostały usunięte.

Z Dąbrowy.

Ekc. Jenerał-gubernator Kuk bawi od wczoraj w naszem mieście. Ekscelencyę witała rada miejska. Ekscelencya zwiedzał szkoły, ochronki, kopalnie, komitet ratunkowy i inne instytucye.

Śp. Izalina Chęcińska. Dnia 28 października r. b. rozstała się z tym światem 80-cio letnia staruszka Izalina Chęcińska. Niewiasta ta z pochodzenia Szwajcarka, wnuczka słynnego za czasów Napoleońskich admirała floty francuskiej du Peré w młodym wieku losami życia znalazła się na ziemi polskiej w dobie przedpowstaniowej. Córka wolnej Helwecyi odczuła niedolę tutejszego kraju, umiłowała go i wyszła za mąż za Polaka Wincentego Chęcińskiego, uczestnika powstania z r. 1863. W duchu też polskim wychowała swego syna Karola, który był jednym z pierwszych działaczy ruchu wyzwoleńczego u zaborze rosyjskim, za co też był srogo prześladowanym przez Moskali. Cierniowy żywot tej zacnej Matrony może służyć za przykład jak silny urok tkwi w naszym nieszczęśliwym kraju, który zniewala cudzoziemca po dłuższym u nas pobycie do pokochania go i przyjęcia za swoją Ojczyznę.

Zamiast wieńców i światła na groby sprzedaje się chorągiewki żałobne na cele Polskiej Macierzy szkolnej.

Gęsi na sprzedaż. Począwszy od dnia dzisiejszego będą między 10-12 godziną przed południem i między 2-4 godziną po południu w c. i k. Urzędzie aprowizacyjnym sprzedawane po cenach umiarwanych na sztuki tuczone gęsi.

Z Będzina.

Zarząd **„Koła Pomocy dla Legionistów Polskich i ich rodzin"** uprzejmie zawiadamia, że z koncertu „Lutni" w dniu 15 b. m. wpłynęło za bilety rb. 331 k. 16, programy i naddatki rb. 43 k. 86, razem rb. 375 k. 02. Wydatkowano za wynajęcie sali 61. rb., fortepian 28 rb., afisze i programy 20, 36 rb., koszta organizacyjne koncertu 62 rb., inne drobne wydatki 11. 30, razem 182.50. Pozostałość w dochodzie wynosi 192. 50 rb.

Niniejszem zarząd Koła składa gorącą podziękę Szanownemu T-wu „Lutnia" w Sosnowcu za łaskawy udział w wieczorze, który przy wybitnym sukcesie artystycznym dał tak pomyślny wynik kasowy. Cześć! Zarząd Koła.

Z Dęblina.

Liga Kobiet w Dęblinie założyła na t. zw. „Zajeziarzu" herbaciarnię dla legionistów, w której skupia się ich życie w godzinach wolnych od służby. O rozwoju herbaciarni świadczy najlepiej dzienny obrót kasowy, który wynosi od 500 do 1000 koron.

Nie zaniedbuje także tamtejsza Liga Kobiet rozrywek umysłowych, urządzając od czasu do czasu wieczory deklamacyjne i występy muzyczne.

Z Lublina.

O gwiazdkę dla polskich żołnierzy. „Ziemia Lubelska" wzywa: W roku bieżącym po raz trzeci polscy Legioniści, ofiarnie przelewający krew za sprawę wolności narodu, uroczysty dzień Wigilii Bożego Narodzenia spędzać będą na swych dalekich stanowiskach w obliczu śmiertelnego wroga narodu, może wśród walki zbrojnej. Gdy w tym tak czczonym przez całą Polskę dniu my wszyscy w kraju zasiądziemy do wigilijnej wieczerzy w gronie swych najbliższych, oni — polscy żołnierze europejskiej wojny — spędzą ten uroczysty wieczór zdala od rodzin, na swych bojowych stanowiskach, na placówkach, w strzeleckich rowach i w niskich żołnierskich lepiankach. W każdym momencie kraj powinien pamiętać o tych swoich najlepszych synach, walczących z wrogiem na dalekich kresach. Tem więcej pamiętać trzeba o tem, by dzień Wigilii, który spędzić będą musieli zdala od domów swoich, umilić im. Na pierwsze dwa wojenne święta Bożego Narodzenia, Komitety gwiazdkowe przygotowały i wysłały na front Legionów dary gwiazdkowe. Trzeba to uczynić i w tym roku. Czas już najwyższy zakrzątnąć się w tej sprawie. Już w najbliższym czasie zorganizować się powinny Komit. gwiazdkowe i przystąpić do przygotowywania darów gwiazdkowych dla Legionistów. Ze strony społeczeństwa Komitetom tym nie zbraknie poparcia, boć nie pożałuje naród polski swych małych ofiar tym, którzy za jego sprawę walcząc, jego dobru poświęcają największe ofiary swego ciężkiego trudu, żołnierskiej niedoli, krwi i życia.

Z Warszawy.

Książki dla legionistów. W pułkach Legionów polskich, wycofanych w początkach bieżącego miesiąca z frontu i przeniesionych na czas odpoczynku do Baranowicz, daje się żywo odczuwać brak książek polskich, któreby dostarczyły zajęcia i umysłowej rozrywki łaknącym ich żołnierzom. Brak ten jest tem dotkliwszy, że Legioniści znajdują w obecnych warunkach dosyć wolnego od zajęć służbowych czasu, którymby obró-

cić chcieli i mogli na uzupełnienie swego wykształcenia.

Chcąc zaradzić powyższej pilnej potrzebie, postanowił Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego przystąpić do zorganizowania na miejscu wspólnej dla wszystkich trzech Brygad Legionów Polskich biblioteki.

W tym celu zwraca się niniejszem do szerokich kół zwolenników Legionów Polskich z prośbą o możliwie wydatne poparcie w tym wypadku przez nadesłanie książek polskich pod adresem: Sklep Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, Warszawa, ul. Warecka 11, w godzinach od 10 rano do 8 wiecz. Książki te zostaną następnie w jak najkrótszym czasie wyekspedyowane do obecnego miejsca pobytu Legionów.

Departament Wojskowy NKN. odnosi się w powyższej sprawie prawie specyalnie do księgarzy nakładowych i komisowych, tudzież instytucyi i osób posiadających zbędne książki, prosząc o odstąpienie ich mającej powstać bibliotece.

Ze względu na konieczność jak najszybszego powołania do życia omawianej instytucyi uprasza się ofiarodawców o łaskawe przesłanie przeznaczonych dla legionistów książek do d. 31 bm.

Władysław Sikorski
pułkownik Legionów Polskich
Szef Departamentu Wojskowego
NKN

Warszawa, 24.X 1916.

O losy jeńców cywilnych. Niemieckie władze okupacyjne nadesłały do pism warszawskich następujący komunikat:

„Wydarzenia wojenne, których widownią była Polska, zniewoliły do wydalenia wielu mieszkańców kraju z ich ziemi ojczystej i do sprowadzenia do Niemiec, gdzie umieszczono ich w obozach dla jeńców cywilnych. Władze niemieckie zatroszczyły się o to, aby — o ile to jest możliwe — powrócić ojczyźnie i na łono rodziny tych, którzy zostali dotknięci koniecznością wojenną; przeszło 2,800 wynosi liczba tych, którzy powrócili do obrębu generał-gubernatorstwa.

Obecnie zarządzono daleko sięgające środki w celu zwolnienia możliwie wszystkich osób, które się znajdują jeszcze w niemieckich obozach dla jeńców cywilnych, aby i one na równi z odesłanymi do ojczyzny towarzyszami swej doli zaznały szczęścia powrotu do domu.

Ojczyzna bez wątpienia przyjmie ich z radością i każdy będzie poczuwał się do obowiązku ułatwić im powrót do życia powszedniego, a zwłaszcza wtedy, gdy idzie o udzielenie rady lub wyświadczenie przysługi osobom, którym wyszukanie pracy i zarobków nastręczać będzie na początku trudności.

Niektóre z pośród osób, wysłanych do Niemiec, znalazły tam pracę i przysłały swym krewnym pokaźne sumy pieniężne, np. niektórzy przysyłali swym bliskim 50, 60, a nawet przeszło 70 marek miesięcznie i nietylko jednokrotnie, lecz regularnie.

Władze niemieckie dołożyły starań, aby pobyt jeńców cywilnych w obozie uczynić według możności znośniejszym. Że im się to udało, o tem świadczy następujący wyjątek z listu aktorki, znajdującej się w obozie w Havelberg. W liście tym z dnia 13 października powiada ona między innemi: „Tutaj obchodzono się ze mną dobrze. Występowałam tutaj niejednokrotnie w teatrze".

Zatwierdzenie Rady szkolnej w generał - gubernii warszawskiej. „Dziennik rozporządzeń" dla generał - gubernatorstwa warszawskiego w nr. 49 z dnia 20 bm., ogłasza co następuje:

Jeżeli szkolnictwo ma nadal rozwijać się organicznie i pomyślnie, to należy na przyszłość zająć się obszerniej zagadnieniami zasadniczemi, których rozwiązanie będzie najniezawodniej udatne wówczas, gdy przy tem pomagać będą mężowie, zrośnięci duszą z życiem narodu. Dlatego też, chętnie przychylając się do prośby kół kierowniczych w kraju, chcę udzielić możności siłom krajowym do współpracy w formie uregulowanej i w sposób planowy nad temi zadaniami. Że szkolnictwo musi się rozwijać na podstawie języka narodowego i kultury narodowej, jest to zdanie, które podzielam, jak również jestem pewny, że przytem i uzasadnionym żądaniom istniejących mniejszości będzie można zadośćuczynić.

Zatwierdzam zatem załączoną ustawę Rady szkolnej krajowej i poruczam szefowi administracyi zarządzenie dalszych kroków.

Generał-gubernator von Beseler.

Z ustawy Rady szkolnej krajowej.

Skład Rady stanowią:

a) jeden przedstawiciel rzymsko-katolickiego i jeden ewangelicko-augsburskiego wyznania.

b) jeden przedstawiciel religii żydowskiej.

c) jeden przedstawiciel uniwersytetu warszawskiego i jeden politechniki warszawskiej.

d) trzech przedstawicieli warszawskiej gminy miejskiej i dwóch przedstawicieli łódzkiej gminy miejskiej.

e) dwóch przedstawicieli Stow. Polskiej Macierzy Szkolnej i dwóch Rady Głównej Opiekuńczej dla ulżenia nędzy w Polsce.

f) przynajmniej sześciu mężów z całego obszaru generał-gubernatorstwa, znawców dziedziny wychowawczej i szkolnictwa.

Radzie szkolnej krajowej mają być regularnie przedstawione do zaopiniowania lub opracowania ważniejsze kwestye zasadnicze szkolnictwa, dotyczące jego spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Rada może też od siebie dawać inicyatywę do wszczynania takich kwestyi.

Dla celów określonych lub osobnych dziedzin pracy mogą być, za zezwoleniem szefa administracyi, tworzone komisye, wzmocnione w razie potrzeby, przez dobranie sił postronnych.

Wybór języka przy obradach jest dowolny.

Rada szkolna krajowa może w porozumieniu z administracyą, wysyłać na obszar administracyjny delegatów, w celu zbierania danych, potrzebnych do swych prac.

Odebranie debitu. „Kuryer Poznański" stracił debit w generał-gubernatorstwie warszawskiem.

Król bawarski Leopold III w Warszawie. Dnia 28 b. m. przybył do stolicy Polski król bawarski w przejeździe na front wschodni.

Wyroki śmierci. Wyrokiem sądu za posiadanie broni i napady rabunkowe skazani zostali na śmierć: robotnik Józef Kucharski, kolarz Aleksander Koll i murarz Józef Luterek, wszyscy trzej z Warszawy. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie.

Oznaki czasu. Prasa warszawska donosi: Pewien wieśniak w okolicy Warszawy wydawał niedawno córkę za mąż. Na weselu goście spożyli jadła i napoju za 2,000 rb. — Inny gospodarz z powodu przepisów paszportowych musiał się fotografować. Fotografia tak mu się podobała, że wezwał fotografa z Warszawy na wieś, aby porobił zdjęcia całej jego rodziny. — Pewna wieśniaczka z okolicy Warszawy kupiła bez targu w pewnej konfekcyi damskiej kostyum za 150 rb. Prosiła tylko, ażeby kupcowa żądała od jej przyjaciółek po 200 rb. Ta uczyniła to i „damy" płaciły bez targu po 200 rb. za kostyum.

Ze Lwowa.

Jubileusz Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie. W roku bieżącym obchodzi Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza we Lwowie 30-tą rocznicę swego istnienia (1886 — 1916). Mimo nie sprzyjających warunków obecnych postanowił Wydział Towarzystwa rocznicę tę upamiętnić urządzeniem jubileuszowego cyklu odczytów, które odbędą się w drugiej połowie listopada i w pierwszej połowie grudnia b. r. W tym celu zwrócił się Wydział Towarzystwa do najwybitniejszych historyków literatury z prośbą o wygłoszenie szeregu aktualnych odczytów.

NADESŁANE.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 30 października.

Wypadki w Rumunii rozwijają się bardzo szybko. Osławiony poseł rumuński w Peterburgu Diamandi wyraził się z tego powodu wobec jednego z korespondentów holenderskich, jak następuje:

„Żadnym z nieprzyjaciół nie pogardzają Niemcy tak bardzo, jak Rumunami. Z nienawiści i z pragnienia, ażeby połączenie między Berlinem a Konstantynopolem utrzymać za wszelką cenę, zgromadziły Niemcy olbrzymie wojska na nasze zniszczenie. Alianci powinni rozumieć korzyści Niemców przez zdobycie naszego terenu i zagranicznych źródeł nafty i zbiorów z żniw za dwa lata, dlatego też muszą wszystko uczynić, ażeby nawalę niemiecką osadzić na miejscu. Rumunia nie chce dzielić losu Serbii. Rumunia jest związana z Rosyą krwią przypieczętowanem przymierzem. Ten związek musi być dochowany".

Od słów ważniejsze jednak są czyny. Te zaś przemawiają przeciw nadziejom Diamandiego. „Corriere della Sera" przynosi cenzurowaną depeszę z Petersburga, że Rosya i Rumunia nie rozporządzają dostateczną ilością amunicyi, ażeby powstrzymać nieprzyjaciół w Dobrudży i Rumunii. W ręce armii sprzymierzonych wpada coraz większa zdobycz. W samej Konstancy znaleziono 200,000 ton produktów naftowych i 40,000 produktów benzynowych. Liczba jeńców, zdobytej amunicyi i trenów wzrasta z każdym dniem.

To też kto wie, czy nie wątpliwej wartości jest korespondencya petersburska w „Morning Post", że zapasy tytaniczne na froncie wschodnim z końcem października i początkiem listopada dojdą do punktu szczytowego. Kilka milionów ludzi ma tam stać naprzeciwko siebie na froncie 1,600 klm. Gdy obie strony zaatakują równocześnie, nastąpi bój morderczy, który przyspieszy prawdopodobnie koniec wojny. Jeżeliby tak było, już dni najbliższe powinny nam przynieść oszałamiające i wielkiej wagi wiadomości.

Na froncie francuskim walki szaleją nieprzerwanie. Nad Somme defenzywa niemiecka dokazuje cudów. Pod Werdunem energiczny atak francuski wrócił Francuzom część straconego terenu, nie zdołał jednak przerwać linii niemieckich, czem osiadł na mieliźnie. Według zurychskiego „Tagesanzeigera" pisma francuskie piszą, że sukces pod Douaumont jest zwycięstwem amerykańskiem, gdyż tylko olbrzymi dowóz armat i amunicyi z Ameryki umożliwił Francuzom pomyślny wypad. Niema jednak obawy, że powodzenie francuskie potrafi wyróść ponad sukces lokalny.

Na froncie zachodnim bawił niedawno kardynał monachijski von Bettinger. Zwiedzał tam wojska i pozycye i wyraził się o wrażeniach: „Nikt na froncie nie wątpi w ostateczne zwycięstwo oręża niemieckiego". Sąd kardynała jest niewątpliwie prawdziwy.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

27 października. Na froncie zachodnim małe niemieckie oddziały, które zaatakowały nasze pozycye na południe od Rygi zostały odparte. Pod osłoną gwałtownego ognia działowego zaatakował nieprzyjaciel w sile mniej więcej 1 batalionu nasze drobne oddziały, które w okolicy wsi Goldowicze (Maldowicze ?) przeszły na zachodni brzeg Szczary i zmusił je do cofnięcia się na brzeg wschodni.

W Karpatach lesistych wstrzymaliśmy ogniem nieprzyjacielskie próby ataku na południe od Rafajłowej oraz na północ i na zachód od Worochty.

Front rumuński. Na froncie północnym, na zachodniej granicy Multon zajęli Rumuni napadem wieś Pojana o 16 wiorst na północny zachód od Okna i wzgórze Piotra Ruorul o 16 wiorst na południowy zachód od Okna. Na północnej granicy Wołoszczyzny powstrzymali Rumuni ofensywę nieprzyjacielską i umocnili swe pozycye. Na obu brzegach rzeki Jiul trwają zażarte walki.

W Dobrudży atakuje nieprzyjaciel w dalszym ciągu na całym froncie. Rumuńskie i nasze wojska cofają się wśród walk na północ od linii Harsowa—Casapchivi.

Biuletyn rumuński.

27 października. Na froncie północnym i północno-zachodnim. Pod Foelgyes i Bekas odparliśmy gwałtowny atak nieprzyjacielski. Pod Hegyes zestrzeliła artylerya nieprzyjacielski samolot. W dolinie Vaetes (?) zaatakował nieprzyjaciel gwałtownie, został jednakowoż odparty.

W dolinie Uzu posuwamy się naprzód. Wzięliśmy do niewoli 1 oficera i 82 żołnierzy oraz zdobyliśmy karabin maszynowy. W dolinie Oitus spokój. Na granicy, w dolinie Bureu pod Bratocea i Predelut położenie niezmienione. Nieprzyjaciel zaatakował gwałtownie Azugei (Arzuga) pod górą Clabusetu. Na południowy zachód od Predealu walka w toku.

W okolicy Dragoslawele, w dolinie zasłanej trupami nieprzyjacielskimi odparliśmy gwałtowny atak. Na zachód Aluty odparte ataki nieprzyjacielskie. W Jiulu cofnęliśmy się do południowego wylotu przełęczy.

Front południowy. Nad Dunajem i w Dobrudży niema zmiany.

Biuletyn angielski.

LONDYN 27 października (popołud.) Silny deszcz. Nieprzyjacielska działalność na południe od Ancre, gdzie także przedsięwzięto pomyślne napady na nieprzyjacielskie rowy strzeleckie. (Wieczorem) Gwałtowny deszcz trwał dalej. Nieprzyjacielska artylerya i moździerze rowów strzeleckich były czynne pomiędzy La Bassée i Hulluch w sąsiedztwie Beaumont-Hamel. Ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie rowy strzeleckie na południe od Armentiéres. Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze były niezwykle czynne. Dnia 26 października odbyła się walka powietrzna pomiędzy wielką liczbą samolotów obu stron. Donoszą, że zostały stracone dwa nasze i 3 nieprzyjacielskie aeroplany. Przy innej sposobności spotkał nasz lotnik 10 nieprzyjacielskich aparatów lotniczych, zaatakował je i rozproszył je daleko poza ich własnemi liniami.

LONDYN 28 października. Nieprzyjacielska działalność artyleryi w sąsiedztwie Lesboeufs.

Biuletyn belgijski.

28 października (3 godz. popoł.) Na froncie Somme ostrzeliwanie z przerwami. Walka artyleryi na północ od Verdun w okolicy Douaumont jest wciąż jeszcze bardzo ożywiona. Francuzi zdobyli we wspaniałym ataku na granaty ręczne umocniony przez Niemców kamieniołom na północ od fortyfikacyi Douaumont. Zresztą noc upłynęła spokojnie.